Nr. 154. OLSZTYN, na wtorek 31 grudnia 1912. Rok XXVI.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA«
z dodatkami »Gość Niedzielny« i »Gospodarz« wychodzi trzy razy tygodniowo i to: na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę i 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Telefon nr. 341.

OGŁOSZENIA
przyjmują się po 15 fen., reklamy po 30 fen. od wiersza korpusowego. Przy konkursach i wyskarzeniu należytości wszelkie rabaty upadają. Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein Ostpr., ulica Dolno-Kościelna (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Sylwestra.
Jutro: Nowy Rok. Mieczysława.
Pojutrze: Makarego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś: wsch. słc. 8 14 zach. 3 53
Jutro: » » 8 14 » 3 54
Pojutrze: » 8 13 » 3 55

Ostatni numer

w tym kwartale, kto zatem dotąd »Gazety Olsztyńskiej« na nowy kwartał nie zapisał, niech to **natychmiast** uczyni. Kartę do zapisania Gazety na poczcie załączamy na czwartej stronie dzisiejszego numeru.

»Gazeta Olsztyńska«

z dodatkami »Gość Niedzielny« i »Gospodarz« wychodzi trzy razy na tydzień i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych kwartalnie **1 markę,** kto chce, aby mu listowy Gazetę w dom przynosił, płacić musi 24 fen. więcej, a więc razem **1 markę i 24 fen.** W ekspedycyi kosztuje Gazeta 80 fen. kwartalnie.

Wiarusy! Zapisujcie wcześnie a licznie »Gazetę Olsztyńską«, jedyne polsko katolickie pismo na Warmii i w Prusach Wschodnich!

Co czynić wobec wywłaszczenia?

Wobec zastósowania ustawy o wywłaszczeniu, wypada nam zastanowić się nad tem, czy jest jeszcze ratunek dla nas, lub czy też wybiła już godzina ostatecznej naszej zatraty.

Pali się dach naszego domu.

Dzieciom naszym grozi głód i wygnanie. Wywłaszczenie zmierza do tego, aby nas stąd wygnać wszystkich. 400 tysięcy Polaków czyli 10 procent już musiało opuścić ojczyznę, aby na zachodzie Niemiec pracować na chleb powszedni. Wywędrowali, jakby ta Polska nasza taka żyzna, piękna i bogata za biedną była, by módz wyżywić własne dzieci.

Narody uboższe od nas i nie tak upoważone przez przyrodę żyją w dobrobycie, bo nie trwonią narodowego majątku.

Cóż z tego że nasza Polska taka żyzna, jeśli my setki milionów rok rocznie wyrzucamy poza granice naszego społeczeństwa. Naród, który tyle majątku narodowego trwoni co rok, musi się stać narodem żebraków.

Jeśli nie będziemy trwonić majątku narodowego, jeśli stworzymy przemysł polski to matka nasza Ojczyzna wyżywi nietylko nas i dzieci nasze ale i przytuli tych biedaków, którzy w boleści i tęsknocie żyją zdala od rodzinnych strzech.

Żelazną zasadą gospodarstwa społecznego wszystkich narodów to zatrzymywanie grosza w kraju, wyrabianie wszystkiego co społeczeństwo potrzebuje u siebie.

Państwa w celu ochrony własnego przemysłu mają cła. Na granicy każdego państwa stoją celnicy by nie wypuszczać grosza z kraju.

Naszem państwem, naszemi granicami są domy polskie. Nie możemy przed każdym domem polskim postawić żandarma, niech im będzie sumienie narodowe, rozum i troska o przyszłość własnych dzieci.

Nie podobna dokładnie obliczyć, ile my rocznie marnotrawimy na rzecz naszych wrogów.

Jeśli przypuścimy, że tylko 25 mk. rocznie na osobę za materjały na ubrania niepotrzebnie wędruje do Niemiec, to ubożejemy rocznie o 100 miljonów, w ciągu lat 30 z procentami przeszło 6 miliardów marek, czyli że co lat 30 (co pokolenie) dajemy niemcom za same materyały na suknie i wszelki przyodziewek więcej niż francuzi za przegraną wojnę.

6 miliardów marek to 15 milionów mórg ziemi polskiej!

Jeśli chcesz chleba dla twych dzieci, to chleba w postaci grosza nie wyrzucaj za granice kraju. Każdy grosz obcym wydany to kawałek chleba waszym wnukom wydarty. Masz prawo grosz zapracowany użyć na twoje potrzeby według własnego gustu, ale nie masz prawa tego grosza wyrzucać poza obręb twojego społeczeństwa, bo ten grosz nietylko twoim jest, ale stanowi także cząstkę majątku narodowego. Z tego grosza przez ciebie i dla ciebie użytego może i powinien się jeszcze pożywić twój syn, brat, krewny i rodak.

Nie kradnij! mówi nam przykazanie, a okrada własne społeczeństwo ten, kto wyrzuca grosz w obce ręce, ten kto kupuje u obcych lub obce wyroby. Grosz twój w własnem społeczeństwie wydany wróci jeszcze kiedyś do ciebie a najdalej do rąk twego syna, gdy zaś obcym wydany przepada na zawsze dla narodu i ciebie i dzieci twoich.

To nie zasługa kupować u swoich jeśli dostaniesz taniej, lecz choćbyś nawet drożej miał swemu zapłacić, nie wolno ci się uchylić do tego obowiązku. Jeśli tego przykazania narodowego nie spełnisz, nie masz prawa wymagać, aby dzieciom twoim na chleb w Ojczyźnie starczyło. Zresztą nie potrzebujesz płacić drożej, bo z czasem tyle firm polskich z sobą będzie konkurować, że tylko od ciebie zależeć będzie, żeby kupować u najrzetelniejszego i najtańszego.

Pamiętajmy o wywłaszczeniu!
Kupujmy u swego i swojskie wyroby!

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Nowy rejent bawarski, Ludwik, doniósł prezesowi ministrów, Hertlingowi, że wdzięczny jest za objawy przywiązania, ale o tytuł królewski mu nie chodzi.

— Etat państwowy na r. 1913. »Staatsanzeigdr« i organ kancierski »Nordd. Allg. Ztg« ogłaszają projekt etatu pruskiego na r. 1913. Etat zawiera w dochodach i rozchodach sumę 4 miliardów 595 milionów 933 827 marek. Dochody równoważą się bez zaciągnięcia pożyczki. Dług państwowy razem wynosi sumę blisko 10 miliardów marek — w tem na koleje same przypada przeszło 7 miliardów.

— Szpiegowski okręt niemiecki. »Excelisior« donosi, że dnia 17 grudnia w którym odbywały się manewry floty francuskiej w Cherbourgu, pojawił się nagle w przystani cherbourskiej okręt niemiecki »arcyksiążę Oldenburg«. Okręt ten przybył do Cherburga rzekomo dla zabrania węgli, w rzeczywistości zaś w celach szpiegowskich.

— Strejk robotników okrętowych w Kilonii. 4000 robotników warsztatów okrętowych Germania porzuciło pracę z powodu wprowadzenia przez zarząd nowych nader surowych przepisów kontrolowych. Zarząd warsztatów rozpoczął rokowania z delegatami robotników.

— **Belgia.** — Nieszczęście w kinomatografie. W miejscowości Weiler Baragues niedaleko Menian nad granicą belgijsko francuską wybuchł w niedzielę w teatrze kinomatograficznym podczas przedstawienia ogień. Udało się wprawdzie ogień ugasić, lecz ktoś z publiczności zaczął alarmować, a około stu obecnych w teatrze zaczęło się z przestrachem cisnąć do wyjścia. Powstało straszliwe przerażenie 12 osób zostało zabitych, a 20 ranionych, z tych kilku bardzo ciężko. Pomiędzy zabitemi znajduje się dzieci we wieku aż do ośmiu lat. Sąd z Courtawi i Lille udał się zaraz na miejsce nieszczęścia aby wdrożyć śledztwo. Wykazało się, że większą część trupów uduszono, albo została zabitą. Miało kilka osób z galeryi na dół zeskoczyć i to miało być główną przyczyną zamieszania.

— **Rosya.** Minister spraw wewnętrznych rozporządził, że jeżeli procesya ma się odbyć, gubernator ma zawczasu o tem być uwiadomiony z podaniem księży, którzy wezmą udział. Kary ciężkie są zagrożone, gdyby zamilczano udział duchownych a mianowicie zakonników. Czy to wolność religijna, jaką car ukazem w roku 1910 zaprowadził?

— **Turcya.** Rząd turecki postanowił przeprowadzić szereg reform w Małej Azyi. Reformy przeprowadzono armeńskie. Słychać, że Turcya zamierza powołać 4 Anglików jako doradzców gubernatorów tych prowincyi. Armeńczycy nie są zadowoleni z przedłożonego projektu i żądają kontroli mocarstw nad sprawą reform.

— **Indye Wschodnie.** Z miasta Delhi donoszą, że podczas wjazdu wicekróla Indyi, lorda Hardlinga, w poniedziałek dokonano zamachu dynamitowego, przyczem wicekról został raniony. Kiedy orszak na słoniach wyruszył z dworca kolejowego, z dachu jednego z domów rzucił nieznany spiskowiec bombę, która wybuchnęła ze strasznym hukiem. Jeden ze służących został zabity. Sam wicekról został lekko raniony w plecy i musiano go przenieść do szpitala. Żona jego ocalała, doznała jednak silnego wstrząśnienia.

Wojna bałkańska.

Wyrachowanie Turków, aby przewlekać rokowania i w tym czasie zbroić się do nowej walki, jest tak widocznem, że zrozumiały je nawet państwa stojące na uboczu. Ponieważ jednak owe państwa, a szczególnie Anglia i Francya, nie życzą sobie ponownego wybuchu walki na Bałkanie, więc

zaczynają przemawiać do Turków coraz ostrzej. I tak Anglia już dzisiaj wyraźnie stoi po stronie Bułgarów i Serbów, a Francya obecnie już też nie myśli ich oszczędzać. Wynika to z mowy, jaką w sobotę wygłosił prezes ministrów francuskich, Poincare, w parlamencie i senacie.

Wywody te są dowodem, że Francya i Anglia pogodziły się już z myślą — wypędzenia Turków z Bałkanu i Europy, a w razie ponownego rozpoczęcia walki między Turcyą a państwami bułgarskiemi nie poprzestaną na tajnem popieraniu związku bałkańskiego, ale gotowe przystąpić do podziału dzierżaw tureckich.

Turcy, widząc co się dzieje, powinni za każdą cenę zawrzeć pokój, ale nie wszyscy rozumieją groźne położenie, a mianowicie Młodoturcy głoszą hasło wojenne, łudząc się, że zdołają z bronią w ręku odzyskać niejedno, co stracili, a może licząc na to, że wybuchnie wojna europejska, a oni będą tymi, którzy korzystać będą ze zwady swych opiekunów. Tak więc, choć z jednej strony niebezpieczeństwo wojny między Serbią i Rosyą a Austryą i Niemcami na razie wskutek ustąpienia Serbii zostało zażegnanem, grozi Europie wielka wojna już wyraźnie o spuściznę po Turku. Bo gdy Francya i Anglia zaczyna brać w »opiekę« te i owe kraje tureckie, to i Rosya, a z drugiej strony Austrya i Niemcy nie będą chciały obywać się smaką, przyczem łatwo przyjść może do nieporozumień, zwłaszcza jeżeli Niemcy lub Austrya zechcą się ujmować za biednym Turkiem.

Bułgarzy i Serbowie wobec tego gotują się do nowej walki i zawarli nowe przymierze na przypadek wznowienia bojów pod Czataldżą.

Sprawy polskie.

— Siedm milionów marek zebrali niemcy w Rzeszy na fundusz narodowy celem stworzenia floty napowietrznej. Ludność niemiecka w Rzeszy wynosi mniejwięcej 60 milionów, polaków w Niemczech 3 i pół miliona, czyli przeszło dwudziesta część. Biorąc stosunek czysto liczbowy powinni zatem polacy na fundusz obrony narodowej zebrać przynajmniej 350 tysięcy marek. Wprawdzie powiedzieć można, że spółczeństwo niemieckie jest bez porównania bogatsze od polskiego. Z drugiej strony jednakże trzeba wziąć pod uwagę, że flota napowietrzna dla niemców to cel luksusowy, podczas gdy stworzenie funduszu obrony narodowej w chwili obecnej jest dla nas podstawową kwestją życiową. Niestety, jeżeli składki tak ospale pójdą jak dotychczas, to bodaj nawet do 100 tysięcy dojdziemy. A to jest chybp minimalna suma, którą zebrać powinniśmy i możemy.

Nowe pisma. W Oberhausen (w Nadrenii) zaczęło wychodzić ilustrowane pismo »Tydzień« nakładem Kawalera i spółki. W Swieciu urworzyła się spółka, która trzy razy tygodniowo wydawać będzie »Gazetę Swiecką«. Obu pismom życzymy jak najlepszego powodzenia.

— Kto bojkotuje? »Ostmarkenverein« dołączył prawie do wszystkich gazet niemieckich odezwę, wzywającą w podżegający sposób do bojkotu kupiectwa polskiego i rzemieślników. Odezwa roi się od kłamstw i zawiera przy końcu szczególnie znamienne wezwanie, aby Niemcy bojkot swój skierowali w najsłabsze punkty pozycyi polskiej, a mianowicie bojkotowali te polskie przedsiębiorstwa, gdzie Polacy się spokojnie zachowują, ponieważ od Niemców zależą. — To nie wymaga komentarzy

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Przez Najprzew. ks. biskupa sufragana wyświęceni zostali w tumie fromborskim na dyakonów subdyakoni: Oskar Graw, Paweł Grunenberg, Jan Marquardt, Brunon Postulat, Franciszek Pruss, Brunon Siegel, Bronisław Sochaczewski i Hugon Wermter, a na subdyakonów klerycy: Józef Barczewski, Józef Kehrbaum, Jan Magass[illegible] Feliks Zimmermann.

Chełmińska dyecezya. Pelplin. W niedzielę 22 go bm. najprzew. ks. biskup sufragan dr. Klunder wyświęcił subdyakonów na dyakonów.

Poznań. Dnia 22 go bm. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami świętemi, ks. Wojciech Grzybowski, proboszcz w Szamotułach, w 55 r. życia a w 30 roku kapłaństwa. Urzędował dawniej w Murowanej Goślinie.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 30-go grudnia 1912.

— **Składajmy ofiary na fundusz obrony narodowej!** Niechaj się **nikt** od małej ofiary na ten cel **nie odsuwa.** Każdy nawet najmniejszy datek chętnie przyjmujemy.

Hakatystyczna »Allensteiner Zeitung« która bezustannie szuka powodów do szczucia sprawiedliwszych Niemców przeciw ludności polskiej, w ostatnim czasie uwzięła się na wychodzącego w Szczytnie »Mazura«, będącego pismem szczerze polskim, wydawanym dla braci naszych Mazurów w duchu ewangielickim. Hakatystce olsztyńskiej zawadza okrutnie »Mazur«, ponieważ tenże dość skutecznie budzi uświadomienie narodowe między Mazurami. To też gdzie tylko może przekręca zdania z »Mazura«, przestawia słowa lub tłómaczy jego artykuły w sęsie wręcz przeciwnym, aby tylko mieć niewyczerpany temat do bajek o »niebezpieczeństwie wielkopolskim na Mazurach« — boć to po dziś dzień najlepiej popłaca. »Mazur« pisał w jednym z ostatnich numerów, że Niemcy nam się dziwią iż bronimy swej swobody narodowej, a przecież gdyby Rosya naprzykład zabrała Prusy, czyżby wtedy i Niemcy nie bronili się i swojej niepodległości, lub czyby zawołali: Niech żyje car! Porównanie to bardzo trafne »Alensteinerka« umyślnie przetłumaczyła fałszywie i przedstawia w nim Polaków jako zdrajców kraju, którzy w wojnie porzucą Prusy, zdradzą Niemców i wzniecą powstanie. Gdzież tu sens? Jakaż to różnica między porównaniem »Mazura«, a fałszywem twierdzeniem »Alensteinerkii« Dalej gorszy się ona, że Mazur pisał, aby przy zbieraniu na »wete-

TAJEMNICA URODZENIA.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

I nagle, zwracając się do Klotyldy, zapytał:

— Wszak pani znajdowała się tego wieczora w zamku?

— Tak — odpowiedziała drżąca.

— To może pani słyszała wystrzał?

— Nie, nic nie słyszałam... Byłam cierpiąca... Położyłam się do łóżka wcześnie... Spałam. Ale ogrodnik może panu powiedzieć... On nie spał, ani jego żona... a domek ich jest tuż przy lesie...

— Wypytam ich zaraz. Chciałbym jeszcze zadać pani jedno pytanie... Ponieważ przepędziłaś pani dzień w Vitrandeau, zapewne będzie mnie mogła pani objaśnić...

Spojrzała nań nic nie mówiąc, spodziewając się jakiegoś nieoczekiwanego ciosu i gotowa znieść go mężnie.

— Lafistole jestem tego pewny, przychodził do zamku.

Ręce Klotyldy zacisnęły się, aż paznokcie utkwiły w ciele.

— Do zamku?.. Któż to panu powiedział?...

Walentyn opowiedział, co o tem słyszał.

— Ponieważ pani byłaś w Vitrandeau, więc jeżeli Lafistole chciał tę miejscowość zwiedzić, ogrodnik musiał chyba zapytać panią o pozwolenie... Bo przecież obce osoby, zwiedzające nie są dopuszczane, gdy państwo mieszkają w zamku.

— Ogrodnik nic nie mówił. Zapewne nie chciał mi przeszkadzać i nie pozwolił temu człowiekowi wejść...

— W każdym razie przypuszczam, że sobie przypomni ten szczegół...

— Tak, jeżeli widział.

— Zdaje się, iż niepodobna, aby było inaczej.

Walentyn spędził kilka godzin przy Beranżerze. Było to kilka godzin katuszy dla Klotyldy.

Co chwila młodzieniec wracał do zajmującej go myśli.

Mówił o swym ojcu.

A Klotylda musiała tego wszystkiego słuchać, odpowiadać i jeszcze zachęcać.

— Tak, tak — mówiła — teraz nie wątpię, że wszystko pójdzie dobrze. Wykryjesz całą prawdę. A jakaż to radość będzie dla ciebie, nieprawdaż, moje dziecko?... Honor przywrócony i ojciec pomszczony!

— Oczywiście!

— I dla nas także, mateczko... — wtrąciło dziewczę.

Klotylda patrzała na córkę swą oczyma błędnemi.

I powtarzała oszołomiona:

— Tak, tak, tak i dla nas także i dla nas.

Wśród rozmowy dalszej Walentyn opowiedział, że z akt poznał całą sprawę i że skopiował główniejsze dokumenty.

— Podejrzewam wszakże — dodał — że kobieta odegrała jakąś rolę w tej zbrodni... kobieta... nawet dystyngowana...

I wyjmując papiery z kieszeni, kilka odbitek fotograficznych z listów, dodał:

— Ta kobieta pisała kilka razy do Lafistola. Dziwne to doprawdy listy. Nie wiem czy pan d'Hautefort mówił co o nich pani. Proszę, może pani czytać. Oryginały znajdują się przy aktach

Podał papiery Klotyldzie, która je wzięła z oczyma zamkniętemi, rękoma wstrząsanemi przez konwulsyjne drżenie.

Były to jej własne listy.

Czyż Walentyn ich nie poznał? Czyż Beranżera nie pozna pisma swej matki?

— Po co to czytać? — spytała Klotylda.

I machinalnie oddawała Walentynowi papiery z gestem przestrachu i niecierpliwości gorączkowej.

— Ależ zabierz to pani.. Pośpiesz się — chciałabym powiedzieć.

Usta jej zamykała zgroza chwili.

A Beranżera odezwała się właśnie:

— Ależ i ja chciałabym zobaczyć! i ja! — rzekła, ciekawa, jak dziecko.

I wzięła papiery z rąk matki, a ta przerażona, z czołem, wilgotnem od potu, nawet nie myślała, aby jej wzbronić.

I zaledwie Beranżera rzuciła okiem na litery, zawołała:

— O! a to jakby pismo mamy! Patrzaj, Walentynie...

Klotylda wyjąkała, usiłując uśmiechnąć się, i niby chcąc ją zburczyć:

— Ależ szalona jesteś!

Beranżera jednak upierała się, nie przypuszczając wcale, ażeby każde z jej słów przeszywało sztyletem serce biednej kobiety.

— Ależ tak, tak, spojrzyj sama, mateczko.

Wtedy zbliżyła się, ukradkiem powiódłszy ręką po czole ażeby obetrzeć pot, który zwilżał jej włosy.

Nachyliła się ku papierom z twarzą pobladłą.

Patrzała tak, jak Walentyn i Beranżera patrzeli.

Oczy jej błędne nie widziały nic z tych wyrazów, które umiała na pamięć!

Walentyn szeptał, bez żadnego podejrzenia, ale uderzony tem podobieństwem!

— Rzeczywiście! to przypomina bardzo pismo pani!

A Klotylda usiłując być wesołą, chociaż czuła się blizką śmierci, mówiła również:

— Tak, prawda. Możnaby powiedzieć, że to moje pismo!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

ranenspende« bracia Mazurzy nic nie dawali. Słusznie! Myśmy również już przed dłuższym czasem przestrzegali naszych czytelników, aby z zasady na żadne cele niemieckie swych groszy nie dawali. Dotyczyło to i owej »spendy«. Jak »Mazur« tak i my, jak wogóle wszyscy Polacy, życzym wszystkim starym wojakom jak najwięcej renty wojackiej, bo ta im się słusznie należy — ale nie wsparcia ze zbieranego po kraju grosza ludności! Państwo po wojnie francuskiej otrzymało całe wagony złota od Francyi, składamy corocznie olbrzymie podatki, każdy kęs który do ust kładziemy już po dziś dzień niemal opodatkowany, a wszystkie te miliony giną bezpowrotnie. Są one państwu zresztą konieczne do rozwoju — lecz jeśli na wszystko starczy, jeśli starczą setki milionów na kolonizacyę, na fundusz do dyspozycyi naczelnych prezesów, na »culagi« dla urzędników, na wywłaszczanie — to starczyć musi i na wsparcie dla wszystkich weteranów. Państwo powinno wojaków wspierać, a nie żeby na nich po kraju zbierano. Zresztą, któż dostanie potem z tej zbieraniny? Prawi Polacy chyba najmniej, lub nic. I mamy my naszemi groszami takie cele popierać? To też słusznie »Mazur« uczynił, przestrzegając otwarcie przed owem składkowaniem. Cóżby też »Allensteinerka« powiedziała na to gdybyśmy żądali od niej składki na fundusz obrony Narodowej lub inne nasze cele? Pewnieby nas ogłosiła za cierpiących — tymczasem Polaków smaga się na każdym kroku, depce ich się po prostu ustawami wyjątkowemi, wyrzuca z własnych majątków przez »prawo« o wywłaszczeniu — a potem śmie się jeszcze apelować do ich patryotyzmu a nawet kieszeni! Jest to iście niemiecka bezczelność jakiej się tylko po Allensteinerce i jej podobnych szwargołach hakatystycznych spodziewać można. To też w kąt z taką bibułą! Niechaj odtąd żaden katolik i Polak nie plami sobie rąk jedem antypolskim nasiąkłem blatem.

— W sprawie kłamliwego tłómaczenia i oszczerstwa zarzuconego »Mazurowi« przez »Allensteinerkę« posłał redaktor »Mazura« temu blatowi sprostowanie. »Allensteinerka« też owo sprostowanie umieściła, lecz pisane przez siebie kłamstwa podtrzymuje. Wskutek tego redaktor »Mazura« tę sprawę odda prokuratorowi. Ciekawiśmy, jak ten na tę rzecz zapatrywać się będzie. Dodajemy, że nawet centrowy »Volksblat« przekręcanie »Alensteinerki« nazywa wielką głupotą, lub wielkiem fałszerstwem,

— Smutne Święta miała rodzina robotnika Stibki, mieszkającego w ulicy Cegielnej nr. 32 Grał on w pierwsze święto ze swym szwagrem i pewnym znajomym w karty. Nad wieczorem, podchmieliwszy sobie porządnie, pokłócił się Stibka z zięciem o 2 fenygi i tak się rozzłościł, że schwyciwszy lampę ze stołu, zamierzał nią zięcia uderzyć. Tenże zastawiając się krzesełkiem, stłukł lampę a paląca się nafta oblała żonę i dziecko Stibki, które przytem odniosły ciężkie poparzenia i odniesiono ich do domu chorych. Tu dziecko następnej nocy uległo cierpieniom, a i matce grozi niebezpieczeństwo. Oto skutki nieszczęsnej gorzały, popychającej do takich sporów i zapalczywości.

— Z miasta i okolicy donoszą o wielkich szkodach wyrządzonych przez wicher panujący w drugie święto. W Olsztynie wytłoczył on kilka okien wystawnych, a od pozrywanych z dachów dachówek i rynsztaleczonych zostało kilka osób. W Likuzach obalił kręgielnię, w Gietkowie i Dajtkach szopy itd. Największą szkodę wyrządził w lesie miejskim, gdzie poobalał i połamał setki drzew i pozrywał w kilku miejscach przewody elektryczne. — Również z dalszej okolicy donoszą o szkodach przez wicher wyrządzonych.

— Wedle rozporządzenia wojskowego zarządu niemieckiego ma być powołanych pod broń na ćwiczenia od 1 kwietnia 1913 do 31 marca 1914 w Prusiech 48470 podoficerów i 37016 szeregówców, w Saksonii 4030 podoficerów i 23138 szeregowców — razem 502394 rezerwistów i landwerzystów. Naczas przyszłorocnych manewrów cesarskich zostaną bataliony V (poznańskiego) i VI (śląskiego) korpusu wzmocnione rezerwistami do 700 ludzi. Bawarya ma swój zarząd wojskowy i dlatego w powyższych danych nie mieszczą się cyfry, odnoszące się do wojska bawarskiego.

— Kapitalista Makowski z Grudziądza zakupił majątek Ernstfelde pod Widminem w Prusach Wschodoich obszaru około 600 mórg za 200 tyś. mk. Dotychczasowym właścicielem był p. Mielcarzewicz.

Z Warmii i Prus Wschodnich.

* **Lęgajny.** Wicher jaki tu w drugie święto panował zerwał dach z budynku dworcowego. Na szczęście nie było w pobliżu nikogo, więc obyło się bez nieszczęścia.

* **Wartembork.** Szkólny inspektor powiatowy p. Fulst przeniesiony zostaje od 1 stycznia w tym urzędzie do Sremu w W. Ks. Poznańskim.

* **Olsztynek.** Sejmik powiatowy odbędzie się tu w środę, 8 stycznia w południe o 1szej w hotelu »Kaiserhof«.

* **Hasenberg** (na Mazurach). Zebranie Kółka rólniczego odbędzie się tu w sobotę 11go stycznia w domu p. Labuscha. Rodaków i czytelników naszych w tamtej stronie zachęcamy do licznego udziału w zebraniach, a mianowicie do przystępowania na członków Kółka.

* **Prostki.** Komisarz graniczny Kalgielm aresztował tu parkę oszustów. Kobieta jest podobno rozwiedzioną żoną dawniejszego dyrektora celnego w Grajewie.

* **Ostród.** Robotnik Gronowski z Wronowa uderzył robotnika Pedinę tak silnie w głowę, że ten skrwawiony upadł na ziemię. Sąd skazał za to Gronowskiego na rok więzienia.

Z Prus Zachodnich i Pomorza

* **Hawa.** Na tutejszym dworcu towarowym dopuszczano się od dłuższego czasu śmiałych kradzieży. W jednym wypadku skradziono drzewa za przeszło 235 mr., to znowu ginęły węgle. Jako podejrzanego o kradzież drzewa aresztowano pewnego zagrodnika mieszkającego w pobliżu dworca, a ostatnio przy kradzeniu drzewa pochwycono na gorącym uczynku 2 robotników tutejszych.

* **Elbląg.** Jak swego czasu donośliśmy, robotnika Gustawa Sprengera z Relmerswalde skazał sąd przysięgłych na śmierć za zamordowanie gospodarza Gudecka. Później w drodze łaski zamienił cesarz wyrok śmierci na dożywotnie więzienie, które zasądzony Spreger odsiaduje w Kłajpedzie. Dalsze starania obrońcy jego, by na podstawie nowych świadków, wznowiono rozprawy i dochodzenia sądowe, uwieńczone są pomyślnym skutkiem i w następnej sesyi, sąd przysięgłych w Elblągu sprawą tą ponownie zajmować się będzie.

Z Ks. Poznańskiego.

* **Nowytomyśl.** Znów lekkomyślne obchodzenie się z bronią palną spowodowało śmierć niewinnego dziecka. Uczeń szkolny Stefan Kaczmarek zabrał do szkoły broń palną, a w drodze powrotnej do domu bawił się bronią i chciał zbadać mechanizm. Strzał padł i ugodził tak nieszczęśliwie uczennicę szkólną Dawidowską, że biedaczka krótko potem umarła.

Z różnych stron.

* **Dortmund.** Jak obecnie donoszą, liczba zabitych na kopalni »minister Achenbach« wynosi 48, z których 46 już wydobyto. Dwóch dalszych trupów na razie nie można wydobyć, gdyż pożaru na miejscu wypadku jeszcze nie ugaszono i władza górnicza zakazała dostępu do kopalni. Zranionych górników jest 10, z tych 4 już wypuszczono z lazaretu, a 6 przychodzą do zdrowia.

* **Rzym.** W Belonii dokonał zamachu samobojczego anarchista Henryk Dalferro. Powodem zmachu samobójczego jest fakt, że Dalferro otrzymał rozkaz zamordowania króla Wiktora Emanuela. Dalferro sprzeniewierzył nadto sumę 5000 lirów, wyznaczoną mu przez związek anarchistów na przygotowanie zmachu na króla. Stan Dalferra jest groźny.

Rozmaitości.

Lubownicy psiej pieczeni. W Berlinie od niejakiegoś czasu zauważyła policya, że ginie wiele psów, lecz złodziei nigdy nie udało się przyłapać. Dopiero wczoraj pewien urzędnik kryminalny zauważył jakichś dwóch młodych ludzi, którzy gwałtem wlekli psa do pewnej altanki w Pötzensee pod Berlinem. Gdy zjawiła się policya, okryto w altanie prawdziwą rzeźnię dla psów. Owi dwaj młodzi ludzie, aresztowani, przyznali się, że zabili już w owej altanie przeszło sto skradzionych psów, a mięso sprzedali właścicielom hotelów i restauracyi berlińskich.

Śmierć lotnika. Na polu lotniczem Johannisthal pod Berlinem odbyły się próby z latawcem bezmotorowym, zbudowanym przez pewną firmę berlińską. Aparat składał się z dwóch latawców, połączonych z sobą, sporządzonych na sposób latawców, jakiemi bawią się dzieci w porze jesiennej. »Latawiec« z jednym mężczyzną uniósł się szybko, trzymany za długą linę przez kilkunastu ludzi. Nagle urwał się jeden z latawców i aparat nie mogąc wytrzmać ciężaru jednego człowieka, zaczął spadać na ziemie, najpierw powoli, później z wysokości 100 metrów z szybkością błyskawiczną. »Lotnik« odniosł obrażenia tak ciężkie, że skonał w kilku chwilach.

Ile jest gwiazd na niebie? Z obserwatoryum w Greenwich dochodzi wieść, że astronom angielski Chapman dokonał już obliczenia gwiazd, rozpoczętego w marcu rb. Rezultat tej niezwykłej statystyki wyraża się w cyfrze 53 milionów. Rzecz prosta, że Chapman nie dokonał tego sam o własnych siłach; gdyby chciał każdą gwiazdę obliczyć i skatalogwać, zajęłoby mu to conajmniej lat sto. Poradził sobie w ten sposób, że niebo podzielił na 206 części, z których każdą została oddana pod obserwacyę innemu astronomowi Pierwsze spostrzeżenia, czynione drzez dwa miesiące pod kierunkiem Chapmana, okazały się błędne; musiano rozpoczynać je na nowo. A mimo to praca olbrzymia została dokonana w czasie bardzo krótkim, obejmującym zaledwie 7 i pół miesiąca. Określono nietylko liczbę gwiazd, lecz ich wielkość stósunkową.

Składajmy oszczędności

w „Banku Ludowym“ w Olsztynie w ulicy Cesarskiej (Kaiserstr.) 16. gdzie przez wysoki procent kapitał stale rośnie! — Nakłaniajmy też znajomych i krewnych, aby swe oszczędności składali tylko w »Banku Ludowym«.

Organem »Banku Ludowego« jest **»Gazeta Olsztyńska«** i w niej wszelkie ogłoszenia o zebranach jako i innych sprawach bankowych bywają ogłaszane. Obowiązkiem więc każdego członka, a powinnością wszystkich mających jakikolwiek stósunek do »Banku Ludowego« **abonować i czytać** »Gazetę Olsztyńską«.

(Nadesłano.)

1913.

Serdeczne

„Szczęść Boże!“

wszystkim mym Przyjaciołom i Protektorom mego przedsiębiorstwa.

Pełen szacunku i poważania

J. F. J. Komendziński

właściciel fabryki papierosów „Wulkan“ w Dreźnie.

Osiedlam się od 1go stycznia 1913
jako
adwokat
przy sądzie ziemiańskim i okręgowym w Olsztynie.
Biura moje znajdują się w
ulicy Górnej 10 I
w pobliżu »wysokiej bramy«.
Woywod.

Bank Ludowy
E. G. m. u. H.
w Olsztynie
ulica Cesarska (Kaiserstr.) 16 1 schody
i przyjmuje depozyta płacąc od takowych
4 i pół procent.
Pożyczek udzielamy po dogod. warunkach.
Bank otwarty jest co wtorek i piątek od 11-tej do 1-szej.
ZARZĄD:
Fr. Hoffmann. M. Erdmann. Wł. Pieniężny.
Listy adresować: »Bank Ludowy« E. G. m. u. H. Allenstein.
Na odpowiedź prosimy dołączyć znaczek pocztowy.

Baczność
przed naśladownictwami mych wyrobów,
bo często naśladownictwa wlewają nawet w butelki odemnie pochodzące i sprzedają jako moje, !-:
bo nietylko jakości, lecz także opakowania naśladują,
używają podobnych nazw butelek
naśladują kolory etykiet, etykietowanie butelek itd.
Naśladownictwa opakowań przekonać mają publiczność o równej dobroci.
Proszę więc przy zakupach nietylko żądać mych wyrobów, lecz dokładnie zważać na moją firmę, by nie zostać w błąd wprowadzonym.
6—3
B. Kasprowicz.

Meble
każdego rodzaju, we własnym warsztacie trwało wykonane poleca we wielkim wyborze i po najtańszych cenach (na życzenie także na odpłatę)
Pierwszy warmiński dom wysyłkowy
A. Kundt, Langgasse 6.

Swiece!
Ołtarzowe, dla Bractw i świece gromniczne
z czystego wosku pszczelnego, oraz świece cerezynowe poleca 15—10
Krotoszyńska fabryka wyrobów woskowych
E. G. m. b. H. Krotoszyn — Księstwo Poznańskie.
Ofertą służy odwrotnie.
Również zakupuje wosk i okruchy i płaci najwyższe ceny.

Zaproszenia
na wesela, pogrzeby, zabawy
:-: i inne uroczystości :-:
jako też
wszelkie inne druki
wykonuje po tanich cenach
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej."

Niedoścignione
w konstrukcyi i jakości są moje systemu Singera
maszyny do szycia
dla użytku domowego i dla rzemieślników.
Maszyny familijne
za 55 marek.
Reperacye i przybory zadziwiająco tanio. Spłaty dozwolone.
M. Peiser, Olsztyn,
ul. Prosta 6.

Posiadłość
składające się z 9 mórg dobrej roli, budynku murowanego, szopy murowanej i stodoły z inwentarzem chce zaraz z wolnej ręki sprzedać
Jan Skupski, Leszno
Leschno p. Gr. Bartelsdorf.

Baczność!
Bardzo ulubioną najlepszą
tabakę do zażywania
sprzedaję i teraz jeszcze po dawniejszej starej cenie.
J. Dziedziek
skład cygar i tabaki, Olsztyn,
ul. Zeppelina
(obok p. Schoeneberga).
Filia w ulicy Lipsztackiej 50.

Sprzedaż majątku.
Majątek składający się z 750 mórg dobrej roli, w tem 150 mórg łąk i ogrodu, murowane budynki, 17 koni, 80 sztuk bydła 100 świń, za 200 000, przy 50 000 wpłacie na sprzedaż. — Również 280 mórg, murowane budynki, 10 koni, 25 sztuk bydła, za 75 000 przy 15 000 m. wpłaty. Wiadomości udzieli bezpłatnie:
Legien, Lötzen Ostpr.

Postbestellungsformular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserl. Postamt die Zeitung „Gazeta Olsztyńska" mit den Gratiseilagen „Gość Niedzielny" und »Gospodarz" aus Allenstein für das I. Vierteljahr 1913 und zahle an Abonnement 1,00 m. (u 24 Pf. Bestellgeld).

(Nazwisko i adres zamawiającego):

.....

.....

Obige 1 M. (und 24 Pf. Bestellgeld) erhalten zu haben bescheinigt

.....den.....1912

Kaiserl. Post.....

Pod redakcyą Władysława Pieniężnego w Olsztynie. — Druk i nakład Joanny Pieniężnej w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)

Львівська бібліотека
АН УРСР